

MOST DO TERABITHII



# MOST DO TERABITHII

KATHERINE PATERSON

PRZEŁOŻYŁA ALICJA SKARBIŃSKA

NASZA KSIĘGARNIA

*Książkę tę napisałam  
dla mego syna Davida.  
Kiedy ją przeczytał, prosił,  
żebym w dedykacji umieściła  
także imię Lisy, co też czynię:*

*DAVIDOWI PATERSONOWI  
I LISIE HILL,*

*banzai!*

Tytuł oryginału angielskiego  
*Bridge to Terabithia*

Published by arrangement with HarperCollins Children's  
Books, a division of HarperCollins Publishers, Inc.

Text copyright © by Katherine Paterson, 1977

Copyright © for the Polish edition  
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,  
Warszawa 1984

Projekt okładki *Anita Graboś*

ROZDZIAŁ 1

## JESSE OLIVER AARONS, JUNIOR

Z-zgrzyt, z-zgrzyt, z-zgrzyt, wrum wrum  
wrrrum wrrrum – dobra. Ojciec urucho-  
mił furgonetkę. Teraz Jess mógł wstać.  
Ześlizgnął się z łóżka i włożył kombine-  
zon. Podkoszulka nie wkładał, ponieważ  
w trakcie biegu zgrzeje się do niemożliwo-  
ści, nawet jak będzie chłodno, a buty i tak  
nie są mu potrzebne, bo podeszwy stóp  
miał równie twarde, jak wytarte spody te-  
nisówek.

– Dokąd idziesz, Jess?

May Belle, na wpół śpiąc, uniosła głowę  
znad podwójnego łóżka, w którym spała ra-  
zem z Joyce Ann.

– Cii – szepnął.

Ściany były cienkie. Mama się zezłości, jak ją obudzą tak wcześnie. Poklepał May Belle po głowie i podciągnął jej pod brodę zwinięty koc.

– Lecę na pastwisko – szepnął.

May Belle uśmiechnęła się i skuliła pod kocem.

– Będziesz biegał?

– Może.

Pewno, że będzie biegał. Przez całe lato codziennie wstawał wcześnie, żeby biegać. Doszedł do wniosku, że jeżeli się postara – i wytrwa w tym zamiarze – to po wakacjach będzie najszybszym biegaczem w piątej klasie. Musi być najszybszy – nie jeden z najszybszych albo drugi z kolei, ale najszybszy. Najlepszy.

Wyszedł z domu na palcach. Budynek był tak rozklekotany, że skrzypiał przy każdym kroku, ale Jess kiedyś odkrył, że chodzenie na palcach powodowało jedynie głuche dźwięki, i zazwyczaj udawało

mu się wyjść, nie budząc mamy ani Ellie, ani Brendy, ani Joyce Ann. Z May Belle to inna sprawa. Skończyła właśnie sześć lat i darzyła go bezgranicznym podziwem, co czasem nie było takie złe. Jak się jest jedynym chłopakiem wśród czterech sióstr, z których dwie starsze całkowicie go zlekceważyły od chwili, kiedy nie pozwolił się już dłużej przebierać i wozic w starym wózku dla lalek, a najmłodsza zaczynała płakać, gdy tylko spojrzał na nią groźniej, miło było mieć kogoś, kto go uwielbia. Nawet jeśli było to czasem uciążliwe.

Ruszył lekkim truchtem przez podwórze. Z ust wylatywały mu obłoczki pary – dość zimno jak na sierpień. Ale było jeszcze wcześnie. W południe, kiedy będzie pracował w gospodarstwie, zrobi się na pewno gorąco.

Panna Bessie gapiała się na niego zaspany mi ślepiami, gdy wspinał się na stertę śmieci, przełaził przez furtkę i biegł w stronę pastwiska.

– Muuuu – przywitała go Panna Bessie. Swymi brązowymi, łzawo wilgotnymi oczami przypominała do złudzenia May Belle.

– Cześć, Panno Bessie – powiedział Jess uspokajająco. – Śpij sobie dalej.

Panna Bessie podeszła do zielonkawej plamy (większość pola była sucha i brązowa) i chwyciła zębami kępkę trawy.

– Grzeczna krówka. Dalej, jedz sobie śniadanie i nie zwracaj na mnie uwagi.

Jess zawsze zaczynał trening od północno-zachodniego końca pola, startując z półprzysiadu, jak to zaobserwował w telewizyjnych programach sportowych.

– Paf! – wykrzyknął i ruszył biegiem wokół pastwiska.

Panna Bessie przesunęła się w kierunku środka pola, wciąż spoglądając za nim smutnymi oczyma i powoli przeżuując. Nie wyglądała zbyt inteligentnie nawet jak na krowę, ale miała dość rozsądku, aby nie wchodzić chłopcu w drogę.

Słomiana grzywka opadała Jessowi na czoło, a ręce i nogi fruwały na wszystkie strony. Nigdy nie nauczył się prawidłowych zasad biegania, lecz – jak na dziesięciolatek – miał długie nogi, nikt zaś nie dorównywał mu siłą woli.

W szkole podstawowej w Lark Creek brakowało wszystkiego, a zwłaszcza sprzętu sportowego, toteż w czasie popołudniowej przerwy wszystkie piłki wędrowały do starszych klas. Nawet jeśli uczeń piątej klasy zaczynał przerwę z piłką w dłoniach, to na pewno przed upływem pół godziny znajdowała się ona w rękach chłopaka z szóstej, a często z siódmej klasy. Starsi chłopcy zawsze zajmowali suchy środek górnego boiska na swoje mecze, natomiast w niewielkiej części położonej wyżej dziewczyny grały w klasy, uganiały się ze skakankami i gadały. Wobec tego chłopcy z młodszych klas zaczynali się ścigać. Ustawiali się wszyscy po przeciwległej stronie dolnego boiska, zazwyczaj błotnistego i pełnego

głębokich kolein. Earle Watson, który nie potrafił biegać, za to umiał głośno wrzeszczeć, krzyczał: „Paf!”, i chłopcy jak na skrzydłach biegli do kreski wyżłobionej czubkiem buta na drugim końcu.

W zeszłym roku Jess jeden raz wygrał. I to nie tylko pierwszy bieg, ale całą rundę. Udało mu się to zaledwie jeden, jedyny raz, ale zwycięstwo mu zasmakowało. Od samego początku nauki, od pierwszej klasy, Jess był „zwariowanym dzieckiem, co ciągle rysuje”, ale pewnego dnia – 22 kwietnia, w deszczowy poniedziałek – przegonił kolegów i biegł przed wszystkimi, aż czerwone błoto chlupotało w dziurawych trampkach.

Przez resztę tego dnia i do przerwy obiadowej następnego Jess był „najszybszym chłopakiem w trzeciej, czwartej oraz piątej klasie”, a przecież chodził zaledwie do czwartej. We wtorek wygrał jak zwykle Wayne Pettis. Ale Wayne Pettis przeszedł już do szóstej klasy i w tym roku razem

z innymi starszymi chłopakami w pierwszym półroczu będzie grał w piłkę nożną, a w drugim – w baseball. Teraz każdy ma szansę, żeby zostać najszybszym biegaczem, i – na rogaty łeb Panny Bessie! – zostanie nim Jess Oliver Aarons, junior.

Jess jeszcze energiczniej zamachał rękami i zwrócił głowę ku odległemu ogrodzeniu. Wyobrażał sobie, że słyszy, jak chłopcy z trzeciej klasy okrzykami zachęcają go do biegu. Będą za nim łazili jak za jakimś piosenkarzem, a May Belle pęknie z dumy. Jej brat jest najszybszy, najlepszy. To powinno dać smarkaczom z pierwszej klasy do myślenia.

Nawet tata będzie z niego dumny. Jess skręcił w rogu pastwiska. Nie mógł już biec tak szybko jak na początku, jednak nie rezygnował – trenował kondycję. May Belle opowie o wszystkim ojcu, więc nie wyjdzie na to, że Jess się przechwala. Może nawet tata będzie tak zadowolony, że zapomni o zmęczeniu spowodowanym długą jazdą

tam i z powrotem do Waszyngtonu, o całodzienną ciężką pracę. Będą się mocowali na podłodze, tak jak kiedyś. Tata zdziwi się, kiedy zobaczy, jaki Jess jest silny.

Ciało chłopca błagało o odpoczynek, ale Jess się nie poddawał. Nie ulegnie tylko z tego powodu, że jego klatka piersiowa jest ciągle jeszcze szczupła i wąska. Tu rządzi jego wola!

– Jess! – to May Belle wrzeszczała zza sterty śmieci. – Mama kazała, żebyś przyszedł na śniadanie. Później wydoisz krowę.

O, do diabła! Za długo biegał. Teraz wszyscy będą się z niego wyśmiewali.

– Dobra, już idę.

Zawrócił, nie przerywając biegu, i ruszył w stronę sterty śmieci. Utrzymując rytm, przelazł przez ogrodzenie, przez śmietnisko, szturchnął May Belle („Nooo...”) i truchcikiem pobiegł do domu.

– No, proszę, proszę, patrzcie na naszego olimpijczyka – powiedziała Ellie, z rozmachem stawiając na stole dwie filiżanki,

tak że rozlała trochę mocnej czarnej kawy. – Spocony jak kulawy muł.

Jess szybko odgarnął z czoła wilgotne włosy i opadł na drewnianą ławkę. Nasypał do swojej filiżanki dwie czubate łyżeczki cukru, a potem głośno siorbnał, uważając przy tym, żeby gorący płyn nie poparzył mu ust.

– Oj, mamó, on śmierdzi. – Brenda złała się za nos; jej mały palec był wytwornie odgięty. – Każ mu się umyć.

– Chodź tu i umyj się – rzuciła matka, nie podnosząc oczu znad kuchenki. – I pospiesz się. Kasza już się przypala.

– Oj, mamó, znowu ta kasza – jęknęła niezadowolona Brenda.

Ależ był zmęczony. Bolały go wszystkie mięśnie.

– Słyszałeś, co powiedziała mama? – zawołała Ellie.

– Mamó, ja nie wytrzymam! – to znowu Brenda. – Niech zabierze z ławki to swoje brudne ciało.



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.  
05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apeeczna 6  
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl  
tel.: 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel.: 22 641 56 32  
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

**www.nk.com.pl**

*Książkę wydrukowano na papierze  
Ecco Book Cream 65 g/m<sup>2</sup> wol. 2,2.*

Redaktor *Halina Ostaszewska*  
Korekta *Zofia Kozik*  
Redaktor techniczny, DTP *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13970-2

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2023 r.  
Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań